

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.
Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy placu
Wilhelmowskim pod Nr. 15.
Dziennik Poznański
Koszt dziennego z wyjątkiem poniedziałków i dni
świętych.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
długiego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
cięższego druku 2 sgr. (incl. tłumaczenia).
Listy
Redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie nie-
mieckiem 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecji
5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sgr., w Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 2 1/2 sbr.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
cztowego niemiecko-austriackiego należących zarządy po-
cztowe. W innych krajach zaś tylko nasza agentura,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozna.
Rekopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one bąd

Agencye Dziennika Poznańskiego:
W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — we Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square, W. C. — Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Havas,
Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rotemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition, „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański
w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w obrębie państwa niemieckiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, we Francji i w Anglii 18 fr., w Belgii i w Królestwie Włoskiem 4 tal., w Turcyi 28 fr.
Miejscowi prenumerować mogą w Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 15, u pp. M. Leitgeb i Sp. przy placu Wilhelmowskim No. 3, u p. F. H. Richtera, przy ulicy Wilhelmowskiej.
u pana Antoniego Rose, w Bazarze.
u pana Pawłowskiej, ulica Wrocławska No. 6,
u pana J. N. Leitgeb, ul. Wodna i róg Garbar No. 16,
u J. Affeltowicza, Chwaliszewo No. 13,
u M. Kantorowicza, ulica Szewska No. 19,
u Classen, ulica Fryderykowska No. 18,
u pana H. Kirsten, ulica Podgórna No. 14.
Po za obrębem państw wchodzących w skład pocztowego związku niemiecko-austriackiego prenumerować można: dla Francji w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16; pułkownik Raczkowski rue du Faubourg Poissonnière 33
dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarz B. Bender, Little Newport Str et, Leicester Square, W. C.
Inseraty przesyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłumaczone być mają, powinny być pisane jak najwyraźniej, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odrożnienie ich inseratu do dnia następnego. W Ekspedycyi Dziennika, w księgarniach M. Leitgeb i Sp., F. H. Richtera i w składzie materiałów piśmiennych Antoniego Rose w Bazarze przyjmują się tylko do godziny 9 z rana, polskie zaś do 10 godziny. Później oddane już tego dnia w Dzienniku nie zostaną umieszczone. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.
Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. — Abonentom miejscowym za dopłatą 5 sgr. kwartalnie odsyłamy Dziennik do domu.
Dziennik wydaje się pomiędzy 4 a 6 godziną po południu w drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) przy placu Wilhelmowskim No. 15!

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

POZNAŃ, 28 marca.

W pierwszym rzędzie i z wszelką słusnością zajmujemy uwagę publiczną sprawą reformy wyborczej, nad którą wczoraj w austriackiej Izbie panów toczyły się obrady. Komisya, której referentem był bar. Lichtenfels, koreferentem hr. Wrba, oświadczyła się za wszystkie głosami przeciwko pięciu głosom za przyjęciem projektu, a nawet mniejszość, występująca przeciw reformie, złożyła deklaracyę, że na stanowisku dotychczasowym państwowym i że pragnie jej utrwalenia. Wprawdanie, dając pogląd na dotychczasowy system wyborczy i zastanawiając się nad jego skutkami, podnosi nadewszystko, jak w mowie będąca reforma wyborcza skutkiem wieloletnich doświadczeń koniecznością stała się dla Austrii, która bezpośrednie zaprowadzanie wyborów w miejsce wyborów, przedsięwziętych przez sejm krajowy, sztucznej wreszcie pozbędzie się reprezentacyi, nie wyrażając przytem opinii kraju całego. Wyborcy bowiem pośrednie, mówi między innymi sprawozdanie, gdyby wszystkie nawet sejmy krajowe do nich przystąpiły, już z natury rzeczy nie przedstawiałyby jasnego obrazu przekonań rozmaitych odcieni. Wybór przedsięwzięty przez wyborców tworzy niejedność, która mniejszości nie uwzględnia; niedość, która widoczniejsza jeszcze się staje przy wyborach, które się odbywają w łonie sejmów krajowych do sejmów państwowych, gdzie większość nie tylko dla pojedynczych obwodów wybiera deputowanych ale i dla kraju całego. Ztąd łatwo przejść może do tego na mocy poprzednich wyborów, że, podczas kiedy reichsrat nietylko nie posiada reprezentanta w reichsracie, — w taki więc sposób, tak kończy sprawozdanie komisji, — przestaje reichsrat być w rzeczywistości wyrazem uosobienia ludności a przez to także znika znaczenie, powaga i powaga całego zgromadzenia. — W dyskusyi generalnej nad tą reformą wyborczą zabrał głos ka. Czartoryski przeciw jej przyjęciu; natomiast hr. Stahrenberg, hr. Consolati, Hackmann i baron Lichtenfels popierali projekt rządowy. Po przemówieniu jeszcze ministra spraw wewnętrznych p. Lassera przyjęto w drugim i trzecim czytaniu projekt reformy wyborczej, jak najświeższe donoszą telegramy, 88

głosami przeciwko 18 głosom. Przyjęto następnie bez dyskusyi ordynacyę wyborczą do reichsratu.
I w Zgromadzeniu narodów francuzkiem dąży się słyszeć głosy, żądające reformy wyborczej, która jednakowoż nie tak szybko będzie przedłożoną, ponieważ inicjatywę do tego kroku pozostawiono rządowi. Projekt reformy wyborczej, jak już teraz przewidzieć można, na wielkie natrafi przeszkody, bo rozchodzą się znacznie zdania, mianowicie między ministrem wojny a ministrem marynarki, co do udziału wojskowych w wyborach a nadewszystko co do znaczenia artykułu 5 obrony krajowej, który wypowiada: „les hommes présens au corps ne prennent part à aucun vote.“ — Według projektu komisji odroczy się prawdopodobnie Zgromadzenie od dnia 5 kwietnia do 12 maja. Wybór komisji niustającej na czas ferii nastąpi w poniedziałek.
Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego z dnia 26 b. m. przyjęto wniosek p. Schulze, żądający dyktanda członków parlamentu 114 głosami przeciwko 30 głosom. Z oświadczenia jednakowoż prezydenta Delbrücka, który wypowiedział, że w kwestyi tej na dawańszczyźnie stoi stanowisko, określone już przy dawniejszych obradach nad podobnym wnioskiem przez księcia Bismarcka, wnosić należy, że Rada związkowa oświadczy się przeciwko powyższemu projektowi, z którego przyjęcia swego czasu chciał kanclerz państwa zrobić kwestyę gabinetową.
Drugą wiadomością dotyczącą Niemiec, jest wiadomość o śmierci hrabiego Bernstorffa, ambasadora niemieckiego w Londynie. Zmarły hr. Bernstorff urodził się dnia 22 marca 1809, był posłem pruskim we Wiedniu i Londynie, od 31 lipca 1861 do 8 października 1862 pruskim ministrem spraw zagranicznych, później ambasadorem pruskim a następnie niemieckim w Londynie.

Birzewyja Wiedomości.

Podając pod rubryką „Rosya“ artykuł Birzewy Wiedomości o pojednaniu z nami, pozwalamy sobie na tém miejscu nieco bliżej się nad nim i treścią jego zastanowić. Birzewyja Wiedomości nie po raz pierwszy podejmują

ten temat, od pierwszej chwili jednakże podjęcia go zawsze w jednym i tém samym obracają się błędnem kole. I nie może być inaczej; Birzewyja Wiedomości bowiem są organem panslawistów, którzy, jak wiadomo, pragną wyniesienia Rosyi na czoło Słowiańszczyzny, nie tylko z zupełnem jej poddaniem pierwszej, ale ze starciem z nią zarazem wszelkiej odrębności, czyli inaczej pragną, aby cała Słowiańszczyzna zrzekając się swęj przeszłości, jak najzupełniej wsiąkla w organizm rosyjski. Naturalnie, przy podobnem postawieniu kwestyi, — mowy być nie może o pojednaniu, — i znane też w tym względzie jest nasze stanowisko. I Birzewyja Wiedomości inaczej w gruncie rzeczy na tę kwestyę nie patrzą. — Nie podają też żadnych danych do pojednania, owszem wyraźnie oświadczają, iż w tym względzie ani żadne warunki, ani żadne ustępstwa istnieć nie mogą; jeżeli pojednanie przyjdzie do skutku, to będzie mieć za podstawę, zasadę; zasada ta jednak nie została jeszcze, jak twierdzą Birzew. Wiedomości, wynalezioną, nie trudno się jej jednak domysleć, jest nią panslawizm. — Dziś Birzewyja Wiedomości nie śmia jej jeszcze wypowiedzieć otwarcie, ale znać ze wszystkiego, iż tą zasadą wedle nich nie jest nic innego, jak, powtarzamy, panslawizm. — Dla postawienia jej wyraźnego, potrzeba jeszcze całego szeregu wypadków. Ten szereg wypadków dokonywa się na organizmie polskim — gdy wyczerpniętym zostanie, gdy, jak Rosyanie się spodziewają, dokona swego, — wówczas pojednanie będzie możliwem, bo wówczas przyjdzie do skutku na zasadzie panslawizmu czyli moskiewizmu. Taka jest myśl przewodnia artykułu, o którym mówimy, Birzewy Wiedomości.

Że Birzewyja Wiedomości mogą żyć sobie podobnego pojednania, nie dziwimy

się wcale, lecz pytamy się, czy pojednanie na podobnych podstawach możliwe? Nie raz już mówiliśmy a dziś powtórzyć to samo możemy, że dla nas każda ugoda w ogóle jest aktem dwustronnym; szereg wypadków zewnętrznych może ją prawdą przyspieszyć, ale żadną miarą dokonać nie może bez warunków z góry pożytych, umówionych i obustronnie przyjętych. Spodziewać się zaś pojednania, jak to Birzewyja Wiedomości czynią, od szeregu wypadków wewnętrznych, mających nas przetworzyć na inny organizm czyli marzyć o zlanii się Polski z Rosyą, to doprawdy, jeśli nie na coś więcej, to z pewnością na wielką naiwność zakrawa, w obec której, możemy tylko powtórzyć owo historyczne: Precz z marzeniami! To, co nie jest dziełem ludzkim, usiłowaniami też ludzkimi zniszczonem być nie może. Że podobny system jaki Rosya praktykuje w Ziemiach polskich pod berłem jej stojących a jaki Birzewyja Wiedomości zatwierdzają, może tę lub ową osobistość, tę lub ową pojedynczą jednostkę kusieć, nie przeczymy, ale narodu całego świadomego swęj przeszłości i przyszłości nie przeinaczy. Trzeba dobrze o tém pamiętać, bo inaczej wszelki rachunek okaże się zawodnym. Polityka więc, jaką Rosya obecnie praktykuje do niczego nie doprowadzi a wszelkie rozprawy o tak zwanem pojednaniu bez istotnych, rzeczywistych a faktycznych założeń zadosyć uczynienia sprawiedliwym żądaniami naszym, są czczą jedynie elukubracją, która nikogo nie złudzi. Opuszczenie obecne nasze, na którym Rosya zdaje się budować swe nadzieje, nie jest dla nas strasznem, bo przekonani jesteśmy, że przyszłość nasza nie zewnątrz nas, lecz w nas samych spoczywa: praca wydzwigni nas z dzisiejszego położenia a żywotność nasza jest nam w tém najlepszą rękojmią. Nienawisć jaką przeciw temu lub owemu żyjemy, nie popchnie

NIEPODOBNI.

POWIEŚĆ
PRZEZ
Włodęgo Skibę.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 55, 56, 57, 58, 61, 63, 65, 66, 67, 68, 70, 71 i 72.)

Wesołość powróciła pannie Charlocie, czuła się znowu w łonie rodziny Władysława, że jej jeszcze nie pozwolili.
— Urodziny?...
— Tak jest panie... dziś kończę rok siedemnasty...
— A więc chwytam okoliczność, kiedy wiem o niej z łaski pani... życzę pani tyle szczęścia, ile go pragnę dla siebie...
W odpowiedzi na to powinszowanie panna Charlotta zbliżyła się do Władysława, i stanęła tak, że jej zarumieniony policzek znalazł się blisko, jak można było najbliżej jego ust.
Ogień jakiś przebiegł po zylach naszego bohatera, ale jednak na miejscu nie śmiejąc drgnąć.
Ona nie zmieniała pozycyi, a po chwili odezwała się z cicha, z odcieniem udanej może niecierpliwości głowie.
— Eh bien!... embrassez-moi donc plus vite.
Mówiąc to, zrobiła główką ruch, który jej twarz jeszcze bardziej do ust Władysława przybliżył.
Bohater nasz nie był dżewny, — pocałował, pocałował z całym zapalem, ujęwszy wół dziewczynę, która szarpnęła się i wyrwała z jego uścisku, wołając:
— Ah! monsieur c'est pas comme ça... nous allons nous brouiller ensemble...
Groziła gniewem, odbiegła, ale we drzwiach, z

łaski i łitości zapewne, rzuciła mu przelotne spojrzenie, w którym była nadzieja przebaczenia.
Po jej wyjściu Władysław zaczął chodzić wielkimi krokami po pokoju, przyłożywszy rękę do rozpalonego czoła, i powtarzając co chwila:
— Dziwna dziewczyna!...
Ona tymczasem schodziła z wolna ze schodów i mówiła sobie także:
— Dziwny chłopiec!...
Mieli prawo tak mówić o sobie, bo się nierozumieli oboje.
Nie chcielibyśmy, żeby i czytelnik był w ich położeniu, więc zmuszeni jesteśmy dodać do powyższej sceny pewien komentarz. Będzie to przeciwnem prawdom sztuki powieściopisarskiej, i może za to ściągniemy na siebie gromy krytyków, ale gdybyśmy pominieli te parę słów objaśnienia, byłibyśmy także na narażeni na ich pioruny, będąc więc między młotem i kowadłem, z dwójga złych całkiem równych bierzemy pierwsze z brzegu.
Trzeba sobie przypomnieć, że cała ta scena miała miejsce za linią bulwarów zewnętrznych Paryża, w Passy, w domu episkopskim, pomiędzy dziewczyną, która nie będąc przy matce była więcej panią siebie niż są zazwyczaj mieszkanki paryżskie, i Polakiem emigrantem, który choć od paru miesięcy bawił już w stolicy francuzkiej, i od razu żyć zaczął nie w emigranckim kole, ale w pośród Francuzów, znał się jednak na obyczajach średnich klas przedmieściowej ludności paryżkiej nie lepiej jak eskimos na pomarańczach.
Że wychowanka właścicielki domu, córka kobiety dosyć zamożnej, panna, którą u nas nazywano bardzo posażną, bo miała odziedziczyć obie fortuny Serpentów i Potir n'ov, sama pełniła obowiązki d'une femme de ménage u lokatorów, że zbrojna w zmiotki i mieczek do rodmuchywania ognia wchodziła co rano do kawalera, który był niejako członkiem rodziny, bo pracował, mieszał i stołował się u jej opiekuna, było to w sferze, do której się dostał nasz bohater, rzecz tak dalece przyjęta, że nie pojmowano tam nawet, ażeby mogło być inaczej.
Przyjęta również i bardzo pospolita, obowiązująca niejako rzeczą było, że panna Charlotta w dniu swoich urodzin winszującemu Władysławi, którego uważała za domownika, nadstawiała swą twarz do pocałun-

ku. Ta część sceny całkiem zrozumiała i naturalna dla niej, była zgola niepojętą dla Władysława, którego całe jestestwo elektryczną iskrą przebiegła ta nie znana u nas w takich okolicznościach ceremonia.
Za to było w całej tej scenie wiele rzeczy prostych i naturalnych dla nas, a dziwnych i szczególnie wrażeń rozbijających na dzieku Paryża.
Że Władysław interesował się zmianą jej usposobienia i humoru, że się obawiał, czy się nie uraziła ona niego, że ją przeproszał nie domyślając się nawet o czem zawił, było to, po naszymu patrząc na rzeczy, towarzyską uprzejmością nakazaną przez dobre wychowanie, albo też co najwyżej przez życzliwość przyjazną. Przetłumaczone dosłownie na język francuzki, przez umysł dziewczęcia, które już było trochę zakochane we Władysławie, wydało się to czemś więcej — zwycięstwem.
Panna Charlotta drżała z wzruszenia, słuchając tych przeproszeń, bo jej głos jakiś szeptał do ucha: — Interesuje się tobą... obchodzisz go... nie jesteś dla niego obojętną...
Następnie nasz bohater dwukrotnie pocałował ją w rękę. Gdyby nie była troszkę w nim zakochana, a daleko więcej wzruszona, zapewne nie pozwoliłaby na to. Usta miękkie do rącek kobiecych nie mają nad Sekwaną tak ułatwionego przystępu jak u nas, zwłaszcza też w tej warstwie ludności, do której losy zaprowadziły naszego bohatera, a za nim my czytelników. Te dwa ucałowania rącek miały większe znaczenie, były większą śmiałością, niż ów oficjalny buziak, który należał się Władysławowi, en vertu du droit coutumier, chociaż i prawa zwyczajowego nadużył, całując dziewczynę bez tego chłodu i powagi, które są obowiązkiem przy tej ceremonii.
Wszystko to razem mogło śmiało przewrócić w głowie pannie Charlocie i przewrócić rzeczywistość.
Była już przekonana, że młody Polak zakochał się w niej, albo też, jeżeli zakochanie się jest przepaścią, to stał na samej jej krawędzi.
Gdyby nie miała tego przekonania, musiałaby mieć bardzo mało wiary w potęgę swojej pigmkości, a tej równie nad Wisłą jak i nad Sekwaną niezwykle brakować kobietom.
Jeżeli miała to przekonanie, nie było ono tak absolutnie mylnem, jakby mógł przypuszczać kto zanadto

pamięta o uschłym kwiatku, który Władysław przywiózł na piersiach z Polski do Paryża.
Codzienne odwiedzin ładnej dziewczyny nie mogły pozostać bez wrażenia na człowieku młodym, zdolnym kochać, nie mającym w zylach maślanki. Znać było to wrażenie już w tém, że się zajmował żywo zmianą humoru panny Charlotty. Gdyby Paryżanka była dla niego całkiem obojętną, nie byłby na to zwrócił najmniejszej uwagi.
Scena, którąśmy opisali, spotęgowała to wrażenie, a sposobność dotknięcia ustami jagód ślicznej Francuzki wprowadziła serce jego w ten stan odurzenia, w którym człowiek szaleństwo nawet popelnia gotów, zapominając zapytać się sam siebie, czy kocha naprawdę, zapominając jedynie z obawy, żeby zagadnięte sumienie nie odpowiedziało przypadkiem:
— Nie.
Ludzie nie są z brzozy lub spizu ale z ciała, krwi i kości. Bohaterowie powieści nie stanowią wyjątku od tego prawidła, — i lepiej, że go nie stanowią.
Ale dosyć już komentarza, wracamy do wątku opowiadania.
W krótkim tedy stósunkowo czasie, bo w tydzień niespełna, stało się coś podobnego do tego, co matka Potiron przewidywała.
Władysław i Charlotta byli sobą zajęci. Okoliczności składały się na to, że nie mogli stracić się z oczu, nie nie pozwalało przypuszczać, żeby miłość, której początki uczył w swém sercu nasz bohater na widok dziecka sandomirskiej ziemi, miłość nie mająca żadnych widoków, żadnej nadziei, miała znaleźć jakąś podniętę, miała przestać być tylko drogiem wspomnieniem jak zwiędły kwiatek na piersi noszony.
W takich okolicznościach, przy wszelkiej łatwości pobrania się, na które matka już z góry udzieliła pozwolenie i błogosławieństwo, w rozmaity sposób spełnić się mogło ulubione marzenie szanownej karmicielki pomywaczy omnibusów z Buttes-Chaumont.
„Umarli prędko jadą“, powiedział Bürger; możnaby dodać, że kochankowie czasem jadą jeszcze prędziej.
(Ciąg dalszy nastąpi.)

nas do żadnego fałszywego kroku a sympatyje o jakich Birzewja Wiedomości wspomina, są najkompletniejszą iluzją. My tu o sympatyach do Rosji nie nie wiemy — i w tym względzie dzienniki rosyjskie dla bałamucenia swego społeczeństwa mogą pisać Bóg wie co, to jednak jest rzetelną prawdą, że w tym stanie rzeczy jak obecnie, żadnych aspiracji do Rosji nie mamy i mieć nie możemy. A i w innych dzielnicach Polski podobne usposobienie panuje. Może więc Rosja dalej praktykować swój system, może spokojnie oczekiwać na szereg wypadków, może prawić dalej o pojednaniu, to pewna jednak, że system ten do niczego jej nie doprowadzi a szereg wypadków jakiego się spodziewa, tylko bolesne dlań rozczarowanie spowoduje. Co do nas, odpychając wszelką myśl podobnego pojednania oparci na pracy z ufnością spoglądamy w przyszłość.

Wiadomości urzędowe.

NPań raczył radcy sądu powiatowego Voigt w Toruniu nadać order orla czerwonego trzeciej klasy.

Staatsanzeiger ogłasza następujące rozporządzenie: Na wspólnie Panów przedstawienie widzę się zniwolużym znieść aż do dalszego urzadu katolickiego polowego proboszcza armii. Poruczan Panom środki, potrzebne do przeprowadzenia tego postanowienia.

Berlin, 15 marca 1873.

Wilhelm.

Hr. Roon. Książę Bismarck. Falk.

Do ministra wojny, spraw zagranicznych i spraw duchownych.

Powołanie zatrudnionego dotąd przy gimnazjum leszczyńskim nauczyciela wyższego dr. Gustawa Müller do gimnazjum w Zgorzelcach potwierdzonem zostało.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Lwów, 25 marca.

(Pożyczka krajowa. — Zwinięcie skarbowej dyrekcji krajowej. — Zgromadzenie wyborców. — P. Dobieszewski i jego proces. — Z teatru.)

(T) Uchwała sejmowa co do pożyczki krajowej na budowę dróg i na zapomogi i pożyczki dla okolicznych, w sumie 5 milionów, otrzymała cesarską sankcję.

Wydział krajowy zajął się zaraz po zawiadomieniu o sankcjonowaniu rzeczony ustawy sejmowej, wykonaniem tej ustawy. Wszystkie jednak oferty dotyczące pożyczki ze strony banków uczynione były tak uciążliwe, że uwzględnić nie mogły. Nastąpi więc ponowna licytacja, a w razie nie udania się jej, rozpisać prawdopodobnie Wydział krajowy sam skrypcę w kraju, co może będzie rzeczą najodpowiedniejszą. Tymczasem jednak trzeba bardzo koniecznie coś zrobić aby pieniądze otrzymać, bo z robotą około dróg już wstrzymywać się nie można, a niedza w wielu okolicach między ludem już panuje. Ułożono się więc z Bankiem włościańskim o pożyczkę tymczasową aż do zrealizowania pożyczki i wydział wziął z tego Banku sumę 400,000 guld. na stóskunkowo wysoki procent, bo na 9½ od sta. Pod korzystniejszymi warunkami nie można było zapewne tak znacznej sumy pożyczyc, a wypadek ten świadczy o rzeczywistej bardzo drogim u nas kredycie, pomimo że tyle już mamy tutaj instytucji niby to kredytowych!

Wiadomość moją o zamiarze rządu jak najciszejszego scentralizowania wszystkich władz w Wiedniu, mogę tutaj potwierdzić. Tutejsza krajowa dyrekcja skarbu otrzymała już zawiadomienie, iż zostanie zwinięta i że w jej miejsce utworzone będą dyrekcje skarbowe okręgowe, które bezpośrednio będą stać w relacji z ministerstwem. Piękne widoki! Jest to proste następstwo wyborów bezpośrednich, dalszy krok zniesienia samorządu kraju.*

W obec tego wszystkiego, co rząd dzisiejszy już zrobił i co w konsekwencji zrobić zamierza, nie pozostaje nic innego, jak skonsolidować całą opozycję wszelkich odcieni w jeden silny zastęp, któryby wszelkich użył środków w celu obalenia rządu dzisiejszego. Do tego też przysięść musi. Pomimo panującej u nas niechęci do łączenia się z tak sprzecznymi żywiołami, jak te, które dziś tak zwaną prawnopolityczną opozycję stanowią, będą Polacy musieli podać tym żywiołom rękę, by w wspólnym działaniu interesie.

Wydział klubu postępowego wybrany na ostatniem walnem zgromadzeniu, ukonstytuował się już i poczynił kroki w celu wykonania uchwały klubu co do odbyć się mającego tu zgromadzenia wyborców. Poseł Smolka nie wrócił jeszcze do Lwowa. Bawi on w Wiedniu w interesach prywatnych a ponieważ celem odbyć się mającego zgromadzenia, jest właśnie porozumienie się z wyborcami, więc czekać się będzie aż do jego powrotu.

Dr. Dobieszewski, były inspektor szpitali krajowych, straciwszy tę posadę uspokoić się nie może. — Pisałem niedługo temu o tej sprawie. Mniemałem, że z wyjazdem pana D. do Staniełek skończy się wszystko. Tutejsze dzienniki zupełnie też o nim zapomnieli i jedynie w Niwie warszawskiej pojawiały się od czasu do czasu jęki boleści potępiające emigrację, wydział krajowy i całą Galicję z powodu, że się na pana D. nie poznano. Zresztą było cicho. Nagle do wiaduję się, że pan D. czując się obrażonym przez dr. Rudnickiego, który miał jakiś artykuł w dziennikach tutejszych przeciw panu D. ogłosił, wytoczył temuż proces prawowy o obrazę honoru, który jutro w tutejszym sądzie karnym w obec przysięgłych przyjdzie do ostatecznej rozprawy. Rozprawa potrwa dni kilka, bo ma być czytanych mnóstwo aktów odnoszących się do zarządu szpitala tutejszego. Jeżeli ten proces będzie rzeczywiste mieć takie znaczenie jakie mu pan D. nadać pragnie, zdam wam sprawę z przebiegu rozprawy.

Polecam dyrekcji teatru poznańskiego komedijkę jednoaktową hr. Bobrowskiego: „Nie mów hoc, póki nie przeskoczysz“, którą wczoraj na scenie naszej po raz drugi przedstawiono. Jest to przysłowie na wzór Mussetowskich, ale istne cacko z naszego życia społecznego. Jest to komedycja pełna humoru, prawda na gorącym uczynku pochwycona a przymet dążność szlachetna, poczciwa, przeprowadzenie pełne dobrego smaku.

*) Z Wiednia zaprzeczają tej wiadomości. — Przyp. Rad. Dz. Pozn.

NIEMCY.

* Berlin, 27 marca. Parlament zajął się w dniu wczorajszym poraz już wtóry kwestją dyet członków parlamentu. Odnosny wniosek postawił, jak to w ostatnim po krótko nadmieniliśmy numerze, deputowany Schulze z Berlina. Wnioskodawcę poparli członkowie parlamentu Schenk, Stauffenberg, Windthorst (Meppen), Lender i Ullrich, tak że wniosek podany pod głosowanie przeszedł 114 głosami przeciw 90. Ze strony rządu odpowiedział na postawiony wniosek prezes urzędu kanclerskiego minister stanu Delbrück, który osobiście był wedle Berl. Börs. Ztg. zdania większości, ale znając stanowisko kanclerza co do tego wniosku, zastósował do niego swą odpowiedź tej treści, iż Rada związkowa nie godzi się na płacenie dyet członkom parlamentu. Tym sposobem wniosek Schulze uchwalony w parlamencie nie otrzyma sankcji Rady związkowej i nie stanie się prawem. Nie od rzeczy tu będzie przytoczyć słowa deputowanego parlamentu Windthorsta z Meppen, wypowiedziane w obronie postawionego wniosku, a zwłaszcza, że zawierają one wiele ciekawych, przez wielu podzielanych, ale niewypowiedzianych dotąd publicznie zdań. „W tej kwestyi byłem zawsze konsekwentny — tak zaczął rzecz swą p. Windthorst. Czas stwierdzić me przekonania z r. 1867. Wnioski o płacenie dyet członkom parlamentu, ponawiali się w każdej kadencji, a nie było to przypadkiem, ale dawno już przeczucwaną potrzebą. Jeżeli nadal członkowie parlamentu nie będą pobierali dyet, to parlament składać się będzie przeważnie z klas bogatych, osób zamieszkających po największej części w Berlinie. Dzisiaj dochodzą jeszcze więcej do przekonania aniżeli w r. 1867, że obok parlamentu powinna istnieć Izba wyższa, a jeżeli w kraju republikańskim, we Francji, widzimy kwestyą systemu dwuizbowego na pierwszym postawioną planie, to dla krajów monarchicznych, które o ile możności chcą nadal pozostać takowemi, kwestya ta jest o wiele ważniejsza. Mówię z najgłębszego mego przekonania i twierdząc, że parlament powstały z wyborów wprost w obec Rady związkowej tak jak to obecnie ma miejsce, prowadzi w dalszym swym rozwoju koniecznie do despotyzmu albo do rzeczywistej polityki. Nie są to żadne straszdyła, jest to dalszy rozwój tylokrotnie powtarzający się w historii, leżący w naturze stóskunków. Dalszy rozwój prowadzi do despotyzmu jeżeli rząd staje się za silnym, do rzeczywistej polityki jeżeli parlament dojdzie do przewagi, co ostatnie jest najprawdopodobniejszym w obecnych stóskunkach. (Niepokój). Tak, panowie, nie należy tak lekceważyć tego. Idea republikańska przediera się już bardzo stanowczo przez ocean do Europy; słyszeliśmy niedawno wszyscy oredzie prezydenta północnej Ameryki, idea republikańska przedarła się już przez Wogezy i przejdzie może niedługo i po za Alpy. Nie pozostanie to bez wrażenia na Niemcy, nie ludzicie się panowie. Czytając dzienniki socjalno-demokratyczne, znajdujemy w nich myśli i wyrażenia, które każdego myślącego człowieka powinny przywieść do rozumu. Ale nie zważamy na oznaki czasu, cenimy je zbyt lekko i niedługo przysięć może chwila, w której znajdziemy się w obec kwestyi bardzo poważnej natury. Wiem bardzo dobrze o tym, że rządy mają obecnie coś innego przed sobą, muszą walczyć przeciw ultramontanom, toż niebawem nadejdą mogą czasy, w których potrzeba będzie klerykałów, w których trzeba będzie szukać ich pomocy i poparcia. Dawniej już poruszyłem tę kwestyę, iż byłoby bardzo sprawiedliwą rzeczą przynajmniej członkom parlamentu południowych Niemiec dać wolne bilety na koleje. Dzienniki wiele pisały o tym, ale do rezultatu żadnego nie przyszło. Można by przeprowadzić bez zmiany konstytucji. Blizsze wyjaśnienie tej kwestyi byłoby bardzo pożądaną rzeczą.“

Na dzisiejszem posiedzeniu obradował parlament nad prawem o urzędnikach cesarstwa w trzecim czytaniu i nad administracją fundusów dla inwalidów. Parlament przyjął ostatecznie cały projekt do prawa o urzędnikach cesarstwa.

Członek parlamentu Bebel zaniósł z więzienia Hurbertsburg prośbę do rządu saskiego o puszczanie go na czas trwania parlamentu na wolność. Wedle Frankfurter Zeitung ma rząd saski zamiar przychylić się do prośby Bebla i pozwolić mu brać udział w obradach parlamentu.

Na podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych postawiono na kandydata obok jenerałego dyrektora Schulmana i prezesa rejencyjnego Puttkammera z Gąbinia.

ROSYA.

* Birzewja Wiedomości podały obszerny artykuł w sprawie tak zwanego pojednania Rosyan z Polakami, dajemy poniżej w tłumaczeniu wedle Czasu cały ten artykuł, podając na czele naszego pisma nasze w tym względzie uwagi.

Artykuł ten brzmi jak następuje:

„Od czasu jak Rosyianie i Polacy zaczęli mówić o pogodzeniu się wzajemnem i zapomnieniu przeszłości upłynęło niewiele czasu, pytanie posunęło się do rozważania bardzo niedaleko pod względem wyjaśnienia myśli kierowniczej, jeszcze wolniej postępuje po drodze faktycznego urzeczywistnienia, a jednak sama zasada zgody, jej stóskunkowość a nawet konieczność pozyskały tak pomiędzy Polakami jak i Rosyanami niemal niezaprzeczone prawo obywatelstwa. Wypada nam teraz zastanowić się nad następującymi wątpliwościami: z kąd pochodzi ta powolność w rozwijaniu kwestyi i od czego zależy pogląd na nią sceptyczny pewnej części społeczeństwa rosyjskiego i polskiego.“

Sceptyzm tam, gdzie sprawa sama mówi za sobą, dowodzi wyraźnie błędem w pojmowaniu faktu; powolność, kiedy rzecz dotyczy szczęścia milionów, niezaprzeczenie wskazuje na brak wiadomości jak pytanie rozwiązać. Przed nami smutny fakt istnienia szerszego przekonanych i bezinteresownych przeciwników wielkiego dzieła pojednania tak w społeczeństwie polskim jak rosyjskiem. Świątym więc jest obowiązkiem niezależnej prasy wystąpić przeciw zaślepieniu, wysłuchać bezgłównie dowodów przeciwników, ocenić je i zważyć, nie krzykiem, przerażającym tchórzów, ani habiującą satyrą; z ludźmi rzeczywistego przekonania i błędzami bezinteresownie można i należy walczyć tylko faktami i logiką.

Podzielona przez sąsiadów Polska przedstawia w danej chwili trzy prawie różne społeczeństwa: właściwie polskie z centrum w Warszawie, wielkopolskie albo poznańskie i krakowskie z lwowskimi plantatorami w Galicyi. — Niezależnie od zewnętrznej podziału Polska w wieku ostatnim sama dobrowolnie wydzieliła z siebie czwartą samodzielną część społeczeństwa, znaną pod imieniem emigracji. Jakkolwiek nie ma ona gruntu pod nogami i w obecnej chwili mały wywiera wpływ, byłoby wszakże wielkim błędem zu-

pełnie ignorować zapatrywania emigracji na obchodzącą nas kwestyę. Można powiedzieć na pewne, że o ile ta kolonia zagraniczna jest bezsilna w sferze polityki czynnej, o tyle posiada dotychczas powagi w pytaniach teoretycznych albo w wyborze i zaleceniu tej lub innej zasady. Ze wszystkich narodów Polacy omal czy nie najwięcej pozbawieni są tego, co nazywamy odwagą cywilną. Polak z którejkolwiek z trzech dzielnic byłby rzeczywistopolitą, jakichkolwiek byłby przekonani a nawet jakkolwiekby działał w życiu prywatnem, staje się niezmierznie wahającym i bojaźliwym kiedy idzie o odstąpienie od rutyny, obyczaju lub tradycji. Polityczne warunki życia w tych trzech dzielnicach jeszcze bardziej wzmagają to cywilne tchórzstwo, czyniąc podejrzaniem wszelkie samodzielne zapatrywania; tu i odważnemu byłoby nad cłem pomyśleć, a Polacy, powtarzamy, tak są wahającymi w sferze politycznych idei, jak są nieustraszeni na koniu z szablą w rękę. Emigracja, chociaż do pewnego stopnia ma więcej niezależności w tym względzie i ztąd pochodzi cała jej powaga w danej chwili.

Myśl o zupełnem i stanowczem pojednaniu z Rosyą, przenikła we wszystkie te cztery części składowe polskiego społeczeństwa, ale nie we wszystkie w jednakim stopniu. Największą popularnością cieszy się ona pomiędzy Polakami rosyjskimi (?). Ale niestety! fakt ten ma najmniejsze znaczenie. Ta część Polski ciągle jeszcze znajduje się pod stanem wojennym i rządzi za pomocą praw wyjątkowych. — Jakkolwiek silnie mogliby wyrażać Polacy rosyjscy dążenia swe w tym kierunku, ich oświadczenia nie miałyby szczególnej wartości nawet w oczach społeczeństwa rosyjskiego, nawet w oczach rządu; w jakiż bowiem sposób można odróżnić szczerą takiego ruchu od Walerodyzmu?

Po Królestwie Polskiem najwięcej współczucia znalazła myśl o pojednaniu pomiędzy Poznańczykami (?), ale jeżeli ta część Polski posiada stóskunkowo więcej wolności słowa i druku, jeżeli jej mieszkańcy nie mogą być podejrzewani o niewolniczość w obec Rosyan, zawsze jednak ich oświadczenia w obec głębokiej, prawie nieprześcignionej nienawiści do Prusaków, mogą wydawać się polityczną strategią, uboczną demonstracją przeciw germanizatorom berlińskim. W daleko dogodniejszym położeniu znajdują się Polacy w Galicyi. Była chwila, kiedy oni rzeczywiscie mogli z zupełną swobodą objawić swoje sympatyje. Ale niestety tej prowincyi zabili przez Metternicha i Bacha przypadło w udziale największe ogłupienie. Podburzani przez węgierskich i wiedeńskich centralistów tamedni Polacy omal nie stracili całkowicie zdolności pojmowania prawdziwego położenia rzeczy. Bezmysłna i nie taktowna ich walka z Rusinami wyzywa gromy oklasków w Wiedniu i służy jako potwierdzenie nadziei przywiązanych do berlińskich intrzyg antysłowiańskich. W Galicyi są Polacy pojmujący i współczujący z badaniem przez nas przedmiotem, ale ci są zmuszeni do milczenia i sparaliżowani. A teraz stracona już nawet odpowiednia chwila: Austro-Węgry udają przyjaźń z Rosyą i Polskie oświadczenie w Galicyi miało by być raz pozór groźby, dąsania się.

Pozostaje emigracja. Z wyjątkiem kilku broszur wydanych przez osoby nie bardzo wpływowe, emigracja polska niezmierznie nie objawiła swej chęci podtrzymywania myśli o pojednaniu z Rosyą. Czyż ztąd wynika, że wychodzący z roku 1863 nie sprzyjają tej myśli? Wcale nie. Bez przesady można powiedzieć, iż z pomiędzy dziesięciu emigrantów dziesięciu widzi w niej kotwicę zbawienia dla nieszczęśliwej ojczyzny (?). Ale emigracja przestała istnieć jako całość, jako ciało zorganizowane. Około najbardziej wpływowych jej członków grupuje się niezmierznie ograniczona liczba przyjaciół. Reszta myśli działa według własnego natchnienia. Jeden pragnie czegoś w rodzaju Księstwa Warszawskiego, inny rosyjsko-polskiego przewodnictwa w federacji słowiańskiej. Ogólny ton można sformułować jako pytanie postawione ze strony polskiej, jakie Rosya poczyni ustępstwa dla Polaków? Same zaś ustępstwa bywają stawiane w trzech kierunkach, które szczególnie wydatnie wyraziły się w licznych broszurach wyszłych za granicą, z powodu podróży jenerała-adjuanta hr. Lewaszoza do Paryża w roku 1872. W zachodniej Europie mniemano, że celem tej podróży, była chęć rządu rosyjskiego zbadać poglądy i dążeń patryotów polskich w sprawie pojednania z Rosyą. Nie wiemy, o ile było słusznem podobne przypuszczenie, ale jego następstwa są bardzo ważne. Z pomiędzy Polaków, którzy oświadczyli gotowość do pojednania, jedni stawiali za warunek „powrócenie im majątków skonfiskowanych“ — to partya starszszlachecka; drudzy stawiali za podstawę ustępstw „przywroćenie praw kościoła katolickiego, mianowicie zaś klasztorów“ — nie trudno dać nazwę temu stronnictwu; trzeci, patryoci, żądali amnestyi dla wygnańców i uwiezionych, autonomii, konstytucyi itd. do nieskończoności, stóskunkowo do temperamentu piszącego.

Na innem miejscu wykazemy bardzo ważne wnioski, do jakich dojdzie można, na podstawie takiej troistości polskich oświadczeń, teraz zaś uwybitniając je musimy tylko powiedzieć, że te żądania są tak niedorzeczne w istocie rzeczy, jak niepodobne do urzeczywistnienia w formie. Pobitym nie do twarzy ultimatum. Polska daleko więcej potrzebuje Rosyi, aniżeli Rosya Polski. Wprawdzie Polacy straszą nas perspektywą walki z cesarskim pangermanizmem. Ale najprzód, sama ta walka jest dotychczas zjawiskiem przewidywanem, nie zaś stanowczo nieuniknionem; powtóre, Rosya, Bogu dzięki nie Dania, nie panuje w niej Napoleon III, jej ministrami nie są pp. Gramont i Le Bonu!... Nakoniec, przypuścmy najdalszy wniosek, nasze zupełne pobicie: maximum możliwych strat dla nas, to utrata Królestwa polskiego i Niemców bałtyckich; Rosya straci Polskę, jeśli straci, — Polska... straci samą siebie i to na pewno! (?) Przy takiej nierówności niebezpieczeństw i korzyści, politykom Polski nie zawadziłoby większe umiarkowanie i takt. Tego szczególnie im brakuje, że natychmiast pytają o ustępstwa, skoro rzecz idzie o pojednanie.

Na nieszczęście, musimy przyznać się, że stanowisko rosyjskiego społeczeństwa do tego samego pytania odznacza się nie mniejszą powierzchownością i niepraktycznością. Jedni widzą w niem zjawisko chwilowe wywołane i uwarunkowane grożącym stanowiskiem polityków niemieckich. To też, tak zapatrujący się na sprawę, stawiają na drugim planie kwestyę pojednania, główny kład nacisk na hipotezę walki germańsko-słowiańskiej, że w ten sposób zarazem unicestwiają możność i stóskunkowo pogodzenia się z Polakami, to też przyjmując hipotezę, obojętnie filozofują: „a niech sobie zabierają Polskę! to nam przecie ręce rozwiąże!...“ Niezawodnie, ci filozofowie stanowią znaczną mniejszość ale nie trzeba się ludzi, że tak mówi tylko garstka młodych nihilistów i t. p. Druga część społeczeństwa więcej poważna, uważa za stóskunkowo nie wiedzieć dla jakich względów, patrzeć z góry na tego rodzaju ruch

polski: „chcą pojednania, niech się cieszą tem, co jest, taki sens ich odpowiedzi. Inni nakoniec, może być mniej poważni, ale za to szerszi, bojaźliwie szukając odpowiedzi na pytanie dokuczliwe i natrętne: „czy tylko szerszy są ci Polacy, którzy mówią o pojednaniu?“

Spór z pierwszymi zaledwie możebny, gdyż oni pytanie nie tylko zmieniają, ale zupełnie je przedstawiają. Hipoteza walki z oprusaczaną Germanią, może być zapewne zaprzeczona; ale ta hipoteza w nowej fazie kwestyi polskiej nie jest zasadniczą, lecz przypadkową, chociaż nawet potężną dźwignią. Ruch polski w kierunku pojednawczym został wyzwany nie przez prawdopodobieństwo napadu Niemców na Słowiańszczyznę, ale w skutek zupełnego i do oczywistości dowiedzonego rozczarowania Polaków w ich nadziei na pomoc zachodu w ogóle, a Francji w szczególności. Kwestya zatem nie spoczywa w chciwości niemieckiej, ale opiera się na fakcie nowego poglądu patryotów polskich na sprawę ich ojczyzny. Oto dla czego wydaje nam się bardzo ważnym nieco wynosić i niebardzo wspaniałomyślny ton tych, którzy proponują Polakom pojednanie na warunkach zupełnego poddania się, lub bezwarunkowej kapitulacji. Wreszcie, nie mamy zamiaru i tu polemizować na gruncie uczuć; ograniczamy się na analizie stóskunkowości podobnej odpowiedzi.

W swoim czasie Birż. Wiedom. nie bały się (1) z całą energią podtrzymywać myśl o zruszczeniu naszych zachodnich ukraiń. W obec systematycznego i uporczywego dążenia Polaków, aby nie tylko spójrzeć, ale oderwać od Rosji kraj, który był rosyjskim od niepamiętnych czasów; zdawało się nam dozwolonym a nawet obowiązującym odpowiedzieć na pretensje polskie tą samą monetą. Naprzeciw polaczenia postawiliśmy ruszczenie; naprzeciw separatyzmu rewolucyjnego, surowości praw wojennych i inne nadzwyczajne środki. Wszak nie będą nas teraz podejrzewali o separatystyczne zachcianki, jeśli uznając fakt zmieniony okoliczności, troszczymy się o wyszukanie sposobów do osiągnięcia tych samych celów? a mianowicie: bezwarunkowego utrzymania przy Rosji kraju zachodniego i pojednania Polaków Królestwa z Rosyą. Wszystko, co było działane pierw, w obec innych okoliczności, uznajemy i zgodne z korzyścią Rosyi; ale czyż ztąd wynika, że wszystko co było uwarunkowane dawnymi stóskunkami, jest normalnem w danej chwili? Tego bezwzględnie nikt nie zechce twierdzić. Jakżeż można proponować Polakom na seryo, nie tylko podanie się pod ogólną organizację życia rosyjskiego, ale bezwarunkowe pogodzenie się z tem, co my Rosyanie sami uznajemy za anormalne, chwilowe, za ograniczenie wywołane wyjątkowymi okolicznościami! Czyż można np. nam, gorączkowo śledzącym za rozwojem ziemstw w Rosyi, zabraniać Polakom pragnąć tych ziemstw w Polsce? Niezawodnie, proponując Polakom zgodę bez żadnych warunków, surowi antagoniści pojednania nie szli tak daleko, i mieli tylko na myśli odeprzeć z godnością beztakt niektórych polskich żądań. Jako na wynik polemiki, całkowicie zgadzamy się na tę odpowiedź; ale jako zasada pojednania jest ona niepodobna, równa się odepchnięciu podawanej ręki. Pojednanie na takich warunkach nie tylko niepodobne ze strony Polaków, ale poczytywalibyśmy je za nader niebezpieczne nawet dla Rosyi, gdyby przyszło do skutku. Na taki pokój ze strony Polaków mogą przystać tylko jednostki, wyłącznie oddane swoim osobistym interesom, albo fanatycy, zastraszeni perspektywą przewidywanej walki z Niemcami. Ani jedni, ani drudzy nie mogą pociągnąć za sobą masy społeczeństwa polskiego, a gdyby i tak nawet, przestraszylibyśmy się na seryo podobnego ruchu, jako organizowanego walenrodyzmu, jak działania ludzi niewolniczo petających u nóg naszych z nożem w zanadru.

Pozostają sceptycy rosyjscy, którym chodzi o szczerą polską pojednawców. Ci wydają się nam najwięcej sympatycznymi, ponieważ sympatyczna jest wszelka otwartość charakteru. Ale naiwności niewiasta jest w kwestjach politycznych. Pytają oni: czy Polacy są szerszy? Czy nie wystąpią oni znnowu z czasem przeciw Rosyi, kiedy minie dla nich jej potrzeba, kiedy przejdzie niebezpieczeństwo ze strony cywilizacji niemieckiej? Tak pytają głównie dyletanci, patrzący na politykę z punktu romantycznego. Ich imaginacja przerażona powieściami pp. Stebnickiego, Krestowskiego i opowiadaniem z pamiętników Kielskiego, wystawia im Polaków jako ciemną groźną siłę intrzygi i nienawiści. Nie chcą oni wcale wierzyć, że osobistości historyczne o których niedawno opowiadał Kielski, są zle wymyśloniemi mytami dla zdobycia miernego wynagrodzenia na rzecz byłego emigranta. Uwierzyli oni złęcznie przenosi Stebnickiego o „genialności fałszu polskiego“, tak jak uwierzyli Krestowskiemu sankastyce twierdzącemu, że „rozum cały polski komu przyniósł na ogonie“, chociaż u tegoż samego autora „chytra polska intrzyga“ obalamuca cały lud rosyjski... co nie byłoby zupełnie pooblebnie dla naszej miłości własnej, gdyby w tem głupstwie była cząsteczka prawdy. Czas już przekonać tych z naszych rodaków, którzy ciągle jeszcze wierzą w „ciemną siłę“, że to wszystko jest inaczej. W walce z Rosyą Polacy uciekali się do oręża, do intrzygi, do przekupstwa i do zdrady; wojowali i szlachetnie i z za plotu. Wojen rycerskich jak w romansach nie bywa w życiu i nigdy nie bywało. W polityce nikt na seryo nie pyta, co się stanie za 25 lat. Żaden ojciec nie zaręczy, jak będzie patrzył na to lub owego pięcioletni syn za lat 20 albo 30; jakżeż można wymagać, aby dzisiejsi Polacy poręczyli nam, że i oni, i ich dzieci i wnuki będą szczerze cenili przyjaźń Rosyi.

Niezawodna szczerść i ruch polityczny wypróbowują się nie przez osobiste uczucia, ani przez historyczne epizody, ani przez karykatury i anegdoty, ale przez loiczny związek i szereg następujących po sobie wypadków politycznych. Dla rozważnych Polaków, w obec rozbicia Francji i groźnego wzmożenia Prus, przyjaźń i obrona Rosyi są potrzebne i nieocenione; a zatem: są one szczerze... Staranie o przyszłość zależy od naszego i ich taktu, a rozważanie od przebiegu wypadków. Możemy skorzystać z danych okoliczności w taki sposób, aby według możności dobrze wpłynąć na zawarcie trwałego i nierozdzielalnego przymierza w najbardziej oddalonej przyszłości. Dla tego racjonalna polityka nakazuje nam przestrzedz Polaków przed stawianiem żądań nietaktowych i przesadnych, a nam samym, abyśmy zapomnieli o mytach bajecznych, spokojnie rozważyli kwestyę nie o ustępstwach i kompromisach jakie zawsze towarzyszą układom chwilowym, ale o zasadzie, na jakiej podobne jest istotne i stanowcze pojednanie dwóch współplemiennych narodów, nierozdzielnie z sobą połączonych przebiegiem losów dziejowych. Jeśli można wynaleść i ściśle określić taką zasadę, wtedy okaże się podobnym ściśle, szczerze pojednanie. Loicznie postępując według wymagań takiej, dotychczas jeszcze poszukiwanej zasady, tem sa-

bez ustępstw i nie potrzebnych układów znajdzie-
swoich przyjaciół w Polsce i silnie podnieśli
głównie politycznej jednoci polskiej z Rosją.

AUSTRIA I WĘGRY.

Wiedeń, 27 marca. Wczoraj obradowały obie
Rady państwa.

W Izbie panów zezwolono na pobór podatków na
miejscu, w Izbie niższej zaś porządek dzienny
miał być sprawami bez znaczenia dla obszerniej-
publiczności.

Jutro Izba panów przystąpi do obrad nad refor-
mą wyborczą. Przyjęcie takowej, jak to już podnosi-
kilkakrotnie, nie podlega żadnej wątpliwości.
Węgry będąc słabą i raczej formalną niśli wnioskują-
rządy.

Delegacje wspólne zbiorą się podobno niezawodnie
wkrótce. Najwięcej czasu zajmie delegacyom pra-
wopodobieństwo budżetu ministerstwa wojny, który tym
przewyższy o 2,95,252 budżet tegoroczny, tak
wynosić będzie 84,094,247 złr.

W braku innych ważniejszych wiadomości prasa
węgierska zajęta to przestraszająca ją znowu zjadu
malistw, to wystawą wiedeńską, która dziś już
w Wiedniu znaczną liczbę turystów i przemy-
słowców przybija, aby korzystnie ulokować swe
roby, to bliskimi zaślubinami arcyksiężniczki Gi-
bankiem węgierskim, a w końcu domysłami, co
będzie drukująca się właśnie w tajemnej dru-
żynie rządowej księga czerwona. Nie będzie ona tym
o wiele więcej zajmująca, niż była roku zeszle-
lub zaprzestego.

Korespondencje przeprowadzone przy sposobności
mediacji, jakiego Austrija podjęła się w kwestii
hiszpańskiej, wypełniające większą część właściwej
politycznej, mogą zająć do pewnego stopnia ko-
dyplomatyczne, dla szerszego jednakże koła czytel-
są bez znaczenia. Więcej nieco wzbudzą in-
teresa wyjaśnienia, dotyczące republiki hiszpańskiej.

FRANCYA.

Paryż, 25 marca. Budżet na r. 1874 prze-
szedł budżet z r. 1873 o 116 milionów, z których 57
milionów przypada na procenta od pożyczki 3 mili-
ardów, za które płacono dotąd tylko 5 procent Niemcom,
wczas gdy nową pożyczkę zaciągnięto po 6 1/4 pro-
cent i wzięto nie 3 ale 3 1/2 miliarda celem pokrycia
potrzeb na nią. Podwyższenie płacy wojskowej, do-
wody i wynagrodzenia za poniesione straty podczas
wojny wynoszą 24 miliony. Z pozostałych 35 mili-
onów przewidywano wydatków na rok 1874 przypada:
ministerstwo wojny 17,000,000, marynarki 1,200,000,
ministerstwo spraw wewnętrznych 2,500,000, na admi-
nistrację Algieru 2,700,000, oświatę 1,500,000, rolni-
ctwo i handel 700,000, publiczne budowle 5,000,000, mi-
nistertwo skarbu 4,400,000. Dochody w porównaniu
r. 1873 wynoszą tylko 3 miliony więcej, tak że roz-
druki przewyższają dochody o 113 milionów. Celem
krytyki tego niedoboru proponuje minister skarbu 83
miliony przewyższają dochodów, która nie była jeszcze
gdyż użyta, zamieścić w budżecie na r. 1874, a po-
stać 30 milionów niedoboru pokryć w następujący
sposób: 1) dodatek 17 centimów do podatku gruntu-
owego wyniesie 28,334,000; 2) dodatek do podatku po-
długowego wyniesie 6,188,000; 3) podwyższenie pod-
atku od drzwi i okien wyniesie 4,394,000. Podwyższe-
nie tych trzech podatków da razem sumę 39,516,000.
tego odjedzie 7 do 8 milionów na obniżenie pod-
atku od patentów, tak że przewyżka wyniesie tylko 2 1/2
milionów. Minister skarbu ma przecież nadzieję, że
różne opodatkowanie adwokatów i notariuszów pod-
wyższając opłatę stempową, dojdzie do przewyżki 21
milionów. Dług Francji wynosi obecnie 847 milionów,
dochody 2,526,020,199 fr., a rozchody 2,528,436,412
fr.

Na kandydata paryskiego do Zgromadzenia naro-
wego postawiono przy uzupełniających wyborach p.
Rémusat. Minister Rémusat nie jest czystą krwią repu-
likaninem, ale trzymał się także zawsze zdala od ce-
sarstwa i należy do tych osobistości, które stale popie-
ły politykę p. Thiersa. Prócz tego jest p. Rémusat
sobistością doznającą jak największego szacunku od
wszystkich bez wyjątku stronnictw. Pytanie tylko, czy
republikańskie stronnictwo głosować nań będzie. Kan-
dydatura ministra Rémusata uchwaloną została z oko-
liczności przybycia do prezydenta wszystkich merów i
punktów paryskich, celem złożenia panu Thiersowi
winnoszenia z szczęśliwie doprowadzonego do skutku
traktatu ewakuacyjnego i byłaby niejako uznaniem pa-
ryskich wyborców stanowiska rządu zajętego przezeń
przy układach ewakuacyjnych z Niemcami. Kandyda-
tura p. Rémusata jest bardzo zrecznie obmyślona przez
Thiersa, a p. Rémusat na zapytanie różnych depu-
towanych odpowiedział, iż jest przeciwnym wszelkiej
kandydaturze, ale jeżeli paryżscy wyborcy
go postawią na swego kandydata, to chętnie przy-
jąłby nań wybór. Agenturę Havas tak pisze
o kandydaturze: „Wszystko każe przypuszczać, że
kandydatura p. Rémusata przyjęta będzie bardzo do-
rze przez paryżską ludność. Bieda public otrzymała
już rano polecenie nie pisać nie jeszcze o kandyda-
turze p. Rémusata. Rząd nie chce chwilowo nadawać
kandydaturze oficjalnego charakteru i zamysła
przód wysondować opinię, a mianowicie przekonanie
jakie stanowisko zajmą w obec tej kandydatury
różne stronnictwa. Wielu deputowanych umiarko-
wanych lewicy było u p. Gambetty i prosiło go o po-
stawienie kandydatury ministra spraw zewnętrznych w
arganie jego République Française. Prezydentowi
nie łatwo przychodzi wyszukać osobistość, na którąby
głosowali umiarkowani monarchiści porówny do zachow-
czych republikanów. Nazwisko p. Rémusat jest
pod tym względem bardzo szczęśliwym pomysłem, bo
traktat z 15 marca mówi za nim: a nie łatwo byłoby
znaleźć inną osobistość, którąby można przeciwstawić
radykałnemu kandydatowi. Wreszcie zwycięstwo tej
kandydatury musi być z góry zapewnionem, bo upa-
kującej jej byłby klęską dla rządu, a zwłaszcza, że pan
Rémusat jest członkiem rządu, ministrem spraw zewne-
rznych i jednym z najlepszych przyjaciół i współpra-
owników p. Thiersa. Z tego powodu wstrzymuje się
przebieg prasa chwilowo od postawienia katego-
rycznej kandydatury ministra Rémusata. Rząd chce
i zwycięstwo to myśli odnieść przeprowadzeniem
kandydatury p. Rémusata.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Lwów, 27 marca. Namiestnictwo tutejsze zawo-
łało zarząd Opieki narodowej, aby rozwiązał pomie-

nione stowarzyszenie, zadanie bowiem jego już zostało
spełnionem.

Carogród, 27 marca. Rząd zawarł wczoraj z ban-
kiem kredytowym umowę o 50 milionową pożyczkę.
Takowa eksmitowana będzie po kursie 60 i przyniesie
5 proc. od sta.

Madryt, 27 marca wieczorem. Rząd zaprzecza
jak najwyraźniej pogłoskom o rokoshu podniesionym
przez batalion strzelców w Valls. Według wiado-
mości otrzymanych z Kuby, uznana tamże została wła-
dza wykonawcza, przyczem uchwalono utworzyć 80
batalionów ochotników.

Bukareszt, 27 marca. Izba upoważniła na wczoraj-
szym posiedzeniu rząd 52 głosami przeciw 23 do
podjęcia prowizorycznej pożyczki w ilości 10 i pół
milionów franków na pokrycie niedoboru w budżecie
i długu bieżącego.

London, 27 marca. Na wczorajszym posiedzeniu
Izby niższej wystąpił Disraeli z nowymi przeciw rzą-
dowi zarzutami i wniosł o odrzucenie wniosku przed-
łożonego przez Morgana, w którym domagał się, aby
dysydentem było dozwolone pochować w sposób uro-
czysty zmarłych na cmentarzach angikańskich. Po
dłuższej rozprawie przyjęto w końcu bil powyższy.

Madryt, 27 marca. Imparcjal donosi, że don
Karlos zrezygnował z swych pretensyj, jakie rościł
do tronu hiszpańskiego na rzecz swego syna (don
Jaye) pod rejenyca don Alfonsa. — Obiega pogło-
ska, że jen. Cabrera porozumiał się z rządem repu-
blikańskim i obejmie naczelną dowództwo nad wojs-
kami walczącymi przeciw Karlistom. — Mieszkańcy
jednej wsi w prowincji Cáceres podnieśli rokosh do-
magając się równego podziału własności.

London, 27 marca. Przy bankiecie, jaki odbył
się u lorda Mayora wzięto udział 200 merów z pro-
wincyj, dalej ministrowie, posłowie i członkowie pa-
lamentu. Gladstone miał mowę, w której powiedział
między innymi: Gabinet upadł, lecz i powstał na no-
wo. Choć nie udało nam się przeprowadzić bilu o
uniwersytecie Irlandzkim, to przecież dzieje najlepszym
są na to dowodem, że zasada, na jakiej opiera się ów
uniwersytet, nie da się obalić.

London, 26 marca. Dziś umarli ambasador nie-
miecki przy dworze angielskim, hr. Bernstorff.

Carogród, 26 marca. Jak donosi Turkiye, wy-
stał w wczoraj na ręce rządu serbskiego bardzo ener-
giczną notę z powodu niepłacenia przez Serbię haraczu
należnego Turcji.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wersal, 27 marca. Zgromadzenie narodowe.
Rouvier interpeluje ministra spraw wewnętrznych
co do położenia prasy dziennikarskiej na połu-
dniu, twierdząc, że rząd jest surowszym przeciw
republikańskim nie monarchicznym dziennikom.
P. Goulard oświadcza, że rząd jest surowym i
beztrojnym, lecz że gorętszy temperament po-
łudniowy wymaga surowszych środków. — Co
do projektu do prawa, dotyczącego komisji mu-
nicypalnych przyjęto 458 głosami przeciw 168
prosty porządek dzienny, z życzliwością zaś ku
ks. biskupowi Dupauloup dodany został do ka-
żdej komisji reprezentant kościelny.

London, 27 marca. Lord Enfield odpo-
wiada na zapytanie p. Taylor: Anglia może
rząd hiszpański uznać tylko za tymczasowy,
dopóki się przyszłe ustawodawcze kortesy nie
oświadczą co do stanowczej jego formy. Panu
Salt odpowiada lord Enfield, że rząd żadnych
nie robi kroków z powodu zamiaru Ameryki
założenia na wyspach sandwichejskich portu; na-
reszcie twierdzi, że sprzedaż karlistom broni nie
jest czynem bezprawnym.

Stuttgart, 27 marca. Po zapadłym zmro-
ku zebrały się znowu tłumy pospólstwa i zbom-
bardowały kamieniami skład ubiorów przy
Marktstrasse. Okna zostały wybite, ubiory czę-
ścią rozkradzione. Kilku z kradzących uwięzi-
li obywatele i zandarmi. Deszcz rozproszył na-
reszcie pospólstwo.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE POTOCZNE.

— **Poznań, 28 marca.** Traktat toruński. W dniu
wczorajszym oglądaliśmy obraz p. Jaroczyńskiego, o którym
już niejednokrotnie pisaliśmy, a który, jak wiadomo, przed-
stawia chwilę podpisywania przez Krzyżaków w obecności króla
i dostojników polskich traktatu toruńskiego. Obraz ten w po-
łowie już ukończony. — Cała część, że tak powiemy, majestat
Polski t. j. Kazimierz Jagiellończyk, dygnitarze i senatorowie u-
kończony. Tę część kolorysty i efekt znakomicie. Wszelkie ob-
w, jakie tu i ówdzie się odzywały, w obec postępującego dzie-
ła nikt nie. — P. Jaroczyński nie tylko stworzył znakomitą kom-
pozycję, ale ją i znakomicie wykończył. Dziś już życie z tego
na pół dopiero wykończony obraz. Do 1 maja komple-
tnie będzie ukończony, a nawet w tym czasie już będzie na
wystawie w Wiedniu, gdzie, przekonani jesteśmy, pozyska sobie
słuszną uwagę znawców.

— **Przypomnijmy** czytelnikom naszym, iż dziś o go-
dzinie 6 na w. sal bazarowej odczyt p. Jana Motty: O po-
zycach T. Olizarowskiego.

— **Jutro** w teatrze miejskim na dochód p. Heniga K.
kowiacy i Górale. Występują w nich pierwszorzędne siły
śpiewne; w niedzielę, również w teatrze miejskim, na dochód
p. Koziołowskiego, po raz szósty: Halka.

— **Wczoraj** zebrała się tak zwana ścisłsza komisja
nowego Towarzystwa kredytowego na posiedzenie w celu
rewizji kasy i przeglądu etatu wyznaczonego dla urzędników.
Jak się dowiadujemy, postanowiono podwyższyć członkom dy-
rekcji pensję o 300 tal., niższym zaś urzędnikom etatowym o
200 tal. — jako dodatek na mieszkani.

— **W Towarzystwie Przemysłowem** miał w dniu
wczorajszym odczyt p. Jakubowski: „o budownictwie ame-
rykańskiem“ dla członków nowo założonego stowarzyszenia
techników. P. Jakubowski w ciekawym swym odczynie roz-
winiął przed słuchaczami długi szereg zdobyczy amerykańskiego
przemysłu, przewyższającego o wiele przemysł europejski. A-
merykański robotnik wyrabia codziennie n. p. 4000 sztuk oc-
gieci, podczas gdy europejski tylko 800, w Ameryce 2 ludzi po-
trzebnych jest tylko do dźwignięcia belki, w Europie zaledwo
20 takich chłopów dźwignięć ją zdoła. Wszystko to nie dzieje
się przecież w naturalny sposób, ale po prostu za pomocą
przysług mechanicznych, które ułatwiają nader pracę ręczną.
Rusztowanie amerykańskie przy budowaniu wyższych pięter
składa się z koźlików powstawianych na sobie a poprzekada-
nych blokami, wiazanie koźlików, belek i t. p. także inaczey
urządza Amerykanin jak europejski budowniczy i t. d. W końcu
odczytu pokazywał prelegent słuchaczom heble, świdry, i t.
p. narzędzia budownicze amerykańskie.

— **Szereg egzaminów** wielkanocnych w zakładach nau-
kowych rozpoczyna jutro szkoła p. Rakowieza przy ulicy
Szkolnej.

— **Sprostowanie.** Z powodu pomyłki, jaka się wkra-
dła do wiadomości, w ostatnim numerze pisma naszego, o prze-
słaniu przez magistrat miasta Poznania petycji jeneralego dy-

rektora p. Knoblaucha z Magdeburga na ręce posła dr. Niego-
lewskiego, powtarzamy raz jeszcze wczorajsze doniesienie.

Jak się dowiadujemy, przesłał magistrat miasta Poznania
na ręce posła dr. Niegolewskiego do uwzględnienia i poparcia
petycję jeneralego dyrektora p. Knoblaucha z Magdeburga,
żądającą zniżenia przepłat, odnoszących się do projektu
do prawa o rozszerzeniu promienia fortecznego.

— **Na rokada naszego** w ciężkiej potrzebie na wychod-
ztwie zostającego otrzymaliśmy od Frania i Ludwisi ze Star-
kocwa tal. 2; od A. S. z Podolzin tal. 2, razem złożono dotąd
Tal. 22 sr. 12 fen. 6.

— **Nowo przez rząd** zaprowadzonych powiatowych
inspektorów szkolnych zdaje się przesładować jakif fatalizm.
Niedawno bowiem temu umarł inspektor taki sp. Baek a teraz
znowu w Koyai p. Nitschke, nauczyciel dawniejszy tamtejszego
seminarium katolickiego, mianowany inspektorem na powiaty
średzki i wrzesiński.

— **Na odbytych** dnia 25 mb. w hotelu Mylius waleńm
zebraniu (niemieckim) głównego Towarzystwa agronomicznego
do obwodu rejencyjnego poznańskiego, któremu przewodni-
czył p. Kennemann z Klenki, uchwalono, — po załatwieniu
kilku spraw mniejszej wagi, jak np. pokrycie niedoboru wysta-
wy zeszłorocznej, wynoszącego 2112 tal. — dla zapobieżenia
wymagającemu się coraz więcej wychodztwu wysłać petycję do
urzędu kancelarskiego Rzeszy, iżby na drodze legislacyjnej resp.
administracyjnej wydano rozporządzenie, aby l. władze niemiec-
kie miały portowych, pośredniczących w wychodztwie, zakazywać
wyjazdu wszystkim tym osobom, co nie posiadają dokumentu
uwolnienia lub paszportu; 2. aby krajowym niemieckim wład-
zom policyjnym nadano atrybucyę resp. polecenie odmówienia
paszportu resp. legitymacji do emigracji do zamorskich kraj-
ów wszystkim tym, co zawierają albo uchylić się od służby
wojskowej, albo łamią kontrakt służby jednostronnie i bezpra-
wnie lub narazie pozostawiają familię bez utrzymania. Naste-
pnie obradowano nad kwestyą, czyby się zalecały środki celem
skoncentrowania agronomicznych interesów handlowych w mie-
ście Poznaniu przez ustanowienie większych targów na konie,
bydło rozpłodowe i opasowe, maszyny, chemia, nasiona i t. p.
Wybrana w tym celu komisja ma nad sprawą ta dalsze toczyć
obradę a przyszła walnemu zebraniu odrębnie przedłożyć
wnioski; przyjąwszy dalej jednogłośnie projekt utworzenia agro-
nomicznego Towarzystwa prowincjonalnego, odrzucono wpraw-
dzie wniosek o wstawienie się w sprawie środki, jakieby
mogły zapobiedz szerzeniu się zapalenia pluc pomiędzy bydłem,
ile że bliższą jest reforma odnoszącego prawodawstwa, postano-
wiono wszakże wysłać do naczelnego prezesa petycję, aby
przedewszystkiem ograniczył maie targi na bydło. W sprawie
narazie zmiany niektórych paragrafów statutu, wybrano komi-
sary, która ma zająć się ich rewizyą a wnioski swe przedło-
żyć przyszłemu walnemu zebraniu. Resztę przedmiotów po-
rządku dziennego odrzucono dla późniejszej pory.

— **Jak slychać,** powzięto projekt nowej znowu ulicy.
Ulica ta ma być poprowadzona od bud chlebowych przez nale-
żące do miasta podwórza szafarskie na Wolnię. Pomiędzy ma-
gistratem a właścicielami przyległych gruntów toczą się już po-
dobno odrębne układy. Wzdluż zraszący remizy Schiffa na Wol-
nię mają być pobudowane budki dla rzeźników.

— **Woda w Warcie,** która w bieżącym roku podniosła
się tylko do 8 stop i 2 cali, spada już znowu tak dalece, że
przez upusty na Berdyczowskiej tamie od kilku dni przejeżdżać
można.

— **We wtorek** przejechano na Wilhelmowskiej ulicy
młode dziewczę, wieczorem zaś na Nowej ulicy pijanego robo-
tnika, który się dostał pod koła doróżki; wczoraj narazie opowia-
dano nam, że na zwirowe swarzędziej przejechano także robo-
tnika, którego na wozie do miasta przywieziono.

— **Uwięziony** został czeladnik blachnierski posadzony
o to, że kochance swojej przez włamanie się ukradł 13 talarów.
Tak samo uwięziony został czeladnik siodlarski, który wczoraj-
rem we wtorek na ulicy wydrł robotnikowi z kieszeni zegarek,
który, sejmaj, wrzucił w rynsztok. — Tegoż dnia także wczoraj-
rem uwięziono robotnika ginego z dobytym starym palaszem
żonę swoją, która, jak oświadczył, chciała przebiec. Żona schroni-
ła się do składu przy Szerokiej ulicy, przed którym czuły ma-
żonek dopoty chciał czekać, dopókiż żona nie wyszła.

— **X. wikaryusz** lic. Jasiński, który uczniom kato-
lickim do rozgołuskiego programizmu uczęszczającym udział
nauki religii, oświadczył również, że co do języka wykładowe-
go zastępuje się do rozporządzenia Arcybiskupa.

— **Dnia 24 m. b.** odbył się pod przewodnictwem pro-
winc. radcy szkolnego p. dra. Polte egzamin abiturjentów
miejskiej szkoły realnej w Bydgoszczy. Abiturjentów tych było
8, którzy wszyscy egzamin złożyli; trzech z nich uwolniono na-
wet od egzaminu ustnego dla dobrych prac piśmiennych. Dnia
26 m. b. odbył się egzamin abiturjentów tamtejszego protestan-
ckiego gimnazjum. Abiturjentów było 6, — wszyscy uzyskali
świadectwo dojrzałości.

— **Pomijając** Poznaniem a Pleszewem kursować będzie
od dnia 1 kwietnia r. b. omnibus, który co poniedziałek o 2
godzinie po południu wyjeżdżać będzie z Pleszewa, a co śro-
de o godzinie 4 po południu z Poznania.

— **Donoszą** nam z Ostrowa: I tutejszy nauczyciel re-
ligii ks. lic. Jaskulski równie jak wszystkie inne nauczyciele
religii odmówił posunięcia rządowemu rozkazowi, skutkiem
czego z dniem 1 kwietnia przestaje pełnić obowiązki przy tu-
tejszym gimnazjum.

W czasie krótkiego pobytu wśród nas zjechał sobie Jaskul-
ski szacowne obywatelstwo, przyjaźni kolegów, miłość i przyw-
żanie uczniów — to też wiadomość o jego przedkum odjeździe
szczerem żalem przeżyła miasto i okolice. Niech będzie prze-
świadczone, że poruszając Ostrow zostawia po sobie serdeczną
i wdzięczną pamięć za ponoszone tu trudy, że Ostrowianie u-
miejają uszanować zasługę.

— **Zegluga** na Wiśle i Brdzie już utworzona; kanał
jednak bydroski pokryty jest jeszcze lodem.

— **W Bydgoszczy** wakuje obecnie posada drugiego
burmistrza, którego pensya podniesiona została do 1400 tal.
Reprezentanci tamtejsi odrzucili na ostatnim posiedzeniu 15
głosami przeciw 11 broniony bardzo gorąco przez magistrat
wniosek o przyjęcie planu rady miejskiej.

— **Od roku 1861** istnieje w Środzie zakład Siostr mi-
łosierdzia, posiadających obszerny budynek wraz z budynkami
pobocznymi i ogrodem położonym na gruncie hr. Grudzińskiego
z Drągową, który dawał im zarazem rocznie 300 tal. W za-
kładzie tym znajduje się ochronka, szwalnia dla dziewcząt aż
do 14 lat, szpital dla chorych i kaplica. Ponieważ hr. Grudziń-
ski widział się zniewolonym odmówić Siostrom dalszego wspar-
cia, przeto postanowił sejmik powiatowy z własnych funduszy
wypłacać nadal te sumy i wybrał zarazem komisją nadzorczą,
złożoną z pp. hr. Grudzińskiego, Wolniewicza, Materne i landra-
ta Hagena jako przewodniczącego.

— **Wiadomo,** że dla uczczenia dwudziestopięcioletniej
zasług p. Stalmacha, redaktora Gwiazdy Cieszyńskiej,
około rozbudzenia ducha polskiego na niemieckim już prawie
zupelnie Śląsku zawiązał się w Krakowie komitet, który na
ręcz jego zamierza wydać „Album“ czyli zbiór rozpraw najcel-
niejszych autorów polskich. Ponieważ jednak treść tego albu-
mu nie odpowiedziałaby w zupełności ichym lecz nie miał
ważnym i niespożytym zasługom p. Stalmacha, przeto zamiera
p. Karol Miarka, redaktor Katolika, wydać na rzecz jego „Bi-
bliotekę Gwiazdy Cieszyńskiej, powieści ludowe na cześć 25-
letniego jubileusza „Gwiazdy Cieszyńskiej“. Czysty dochód
zakoła ofarą wdzięczności polskiego narodu dla Jubilata. Naka-
dem Polskiego Narodu. Wydawca Karol Miarka w Królewskiej
Hucie“. Biblioteka ta wychodzić będzie w zeszytach nie-
szacownych a składając się z 24 do 30 arkuszy druku, obejmują-
cych 8 do 10 arkuszy. Prenumerata na całą Bibliotekę wy-
nosi 6 tal. czyli 10 florenów, abonujący tylko na jeden rok czy-
li na 12 zeszytów płaci 3 tal. czyli 5 flor., pojedyncze narazie
zeszyty kosztują 7 1/2 gr. czyli 40 cent. Wszystkie redakcy-
e pism polskich proszą się o zbieranie prenumerat, która prze-
syłać będą na ręce Księgarza tutejszego p. J. K. Żupańskiego,
który przyjął urząd Kasyera.

W zbieraniu przedpłaty chętnie z naszej strony pośredni-
czyć będziemy. Jakoż zebrałszy już od F. 3 tal., prosząc o
nadsyłanie dalszej prenumerat.

— **Na wystawę wiedeńską** zakład cukierni p. Ludwi-
ka Kocha z Warszawy wykonał z cukru około pół lokała wy-
sokości mającego kopie pomniku Jana Sobieskiego, który zdobi
most w Łazienkach królewskich.

— **Filia Banku Polskiego** ma być założona dla okolic
gubernii Kieleckiej i Radomskiej. Wszakże jeszcze nie wiado-
mo, czy siedziskiem tej kolonii kredytowej będzie Radom czy
Kielec.

— **Towarzystwo dramatyczne** p. Ratajewa, po kil-
kunastoletniej niebytności w Kaliszu, ma na pewno w tym ty-
godniu zawiątać do Kalisza.

— **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 29 marca Eusta-
zego bisk. i w kalendarzu słowiańskim Czeimistwa.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 44, zachód o godzinie 6
minut 27.
Dnia 29 marca 1079 rzucono kłatwa na Bolesława mialego.
— 1566 pobicie Szwedów pod Warszawą. — 1790 przynierze
króla pruskiego z Polską ku wzajemnej obronie. — 1793 manifest
Moskwy poprzedzający rozbiór. — 1831 powstanie w powiecie
upitskim i zdobycie Poniewieża.

Środa, 23 marca.

W Tygodniku powiatowym
średzkiem czytaliśmy następujące ogłoszenie: „Posiedzenie, któ-

rzyby życzyli sobie przyjać urlopowanych żołnierzy do pracy,
zechcą się zgłosić do radcy ziemiaskiego w Środzie z poda-
niem listy robotników i oznaczeniem, jak długo mogą ich za-
trudnić.“ Powtorzyliśmy tu to ogłoszenie, sądząc, że możemy
się przysłużyć tym właścicielom majątków, którzy nie trzymając
Tygodnika powiatowego ogłoszenia tego nie znają, a uważają-
smy wzmiankę że za tem potrzebniejszą, że w niedługim czasie
znaczące siły robocze pochłanić, będzie szosa średzko-kurnicka,
na której pod Środą już wiele robotników pracuje, a nadto i
kołej kluczoborsko-poznańska, przy której prace niezawodnie
w krótkim się czasie rozpoczyna. — W braku więc sił roboczych
możemy korzystać z ogłoszenia radcy ziemiaskiego.

P. Nitschke, nauczyciel seminarjum z Koyai, którego
mianowano inspektorem szkolnym na powiat średzki i wrzesiń-
ski i który w początku lutego miał swą funkcję rozpocząć,
jest dotychczas chorym i dla tego miejsce jego obejmuje p.
Kubowicz, który prawdopodobnie jeszcze w tym miesiącu do
Środy się sprowadzi.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 28 marca:

HOTEL FRANCUSKI. Gutowski z Odroważy, Skrzydlewski
z Wojcna, Skrzydlewski z Oleszyna, Urbanowski z zoną
z Tarostowa, Urbanowski z Soboty, Raczynski z Pąrskiego.
Krzyszowski z Królestwa Polskiego, Moszczeński z Wia-
towa, Taszaraki z Wągrowca, ks. Kruska z Wielunia,
pani Błociszewska z Przecławia, pani Mielecka z Górk.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ

Giełda poznańska 28 marca.

Żyto: cena regulacyjna 52 — na marzec 52 —
marzec-kwiecień — na wiosnę 52, — kwiecień-maj 52 1/2,
maj-czerwiec 53, — czerwiec-lipiec 53 1/2.
Okowita cena regulacyjna 17 1/2 — na marzec 17 1/2, — na
kwiecień 17 1/2, — na maj 17 1/2, — czerwiec 18 1/2, — lipiec
18 1/2, sierpień 18 1/2.

Ceny targowe		Ceny.					
w mieście Poznaniu		Najwyż.		Średnia.		Najniższa.	
dnia 28 marca 1873 roku.		tal.	sgr. fuł.	tal.	sgr. fuł.	tal.	sgr. fuł.
Pszonicy pięknej, szefel po 42 kil.		3	15	3	12	3	9
środkiej		3	5	3	3	3	2
pośledn.		2	27	6	2	26	2
Żyto ciężkiego	40	2	5	2	4	6	2
środkiego		2	3	2	2	6	2
pośledn.		2	1	2		6	2
Jęczmienia wielk.	37	—	—	—	—	—	—
drobn.		—	—	—	—	—	—
Owsa	25	1	7	1	3	9	1
Grochu do gotowan.	45	—	—	—	—	—	—
Grochu na paszę		—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	37	—	—	—	—	—	—
Rzepiku letowego		—	—	—	—	—	—
Tatarski	35	—	—	—	—	—	—
Kartofli	50	—	—	—	—	—	—
Wyki	45	—	—	—	—	—	—
Lubinu żółt.	45	—	—	—	—	—	—
niebiesk.		—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cent. po 50 kilo.		—	—	—	—	—	—
Koniczyny białej		—	—	—	—	—	—

